

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, historia ojca, Tadeusz Żmigrodzki, aresztowania, ulica Krótka, UB, ulica Chopina

Tatuś był piekielnie inteligentnym człowiekiem

Tatuś to Tadeusz, a mama miała śmiesznie na imię - Filomena. Tadeusz i Filomena. Tatuś był piekielnie inteligentnym człowiekiem. Kiedyś, jak byłem mały, zbierałem gazety, sprawozdania z procesów, jak ojciec był obrońcą. No, to coś pięknego, tłumy przychodziły na sprawy sądowe słuchać ojca, jak ojciec przemawiał. Miał znakomite różne triki. A bronił, pamiętam braci Księżkich. To była komuna żywa i oni tam jakiś portret zdjęli Stalina, czy kogoś, no a za to się szło siedzieć. Fryzjera bronił. Za co? Fryzjer miał zakład fryzjerski tutaj naprzeciwko Saskiego Ogrodu, to były ciężkie czasy i fryzjer dorabiał sobie handlem pijawkami. Bo pijawki się przystawiało, żeby ciśnienie obniżyć. I on umieścił ogłoszenie na witrynie. A tam na witrynie wtedy był obowiązek zamieszczania portretów. I z jednej strony Bierut, z drugiej strony Stalin na witrynie. A on dał ogłoszenie między nimi „Świeże pijawki”. No to paru ubowców zrobiło zdjęcie i fryzjera za siedzenie, i go wsadzić do kryminału na parę lat. Później ojciec bronił chłopów za obowiązkowe dostawy. To się też nie podobało. Matka czeka kiedyś z obiadem na niego, a tu nie ma. Godzina, dwie, pięć. Idzie do sądu, pyta się woźnego: „Panie, kiedy mecenas Żmigrodzki skończył sprawy?” – „O, pani, to już z parę godzin temu było”. – „A gdzie jest?” – „A wyszedł z panami dwoma tutaj”. Wyprowadzili go. Gdzie siedział ojciec? Ja nie wiedziałem, że tam były kryminały. Jest taka ulica Krótka, między Jasną a byłymi Delikatesami. Mamę też zwinęli z domu, myśmy sami zostali w domu – nie patrzyli, że malutkie dzieci. Zabrali ją też. Trzymali ją na innym piętrze, a ojca na innym. I tam na Krótkiej było kilka pięter w dół - czy jedno, czy dwa – nie wiem tego. Ale tam ojciec siedział właśnie. Dlatego moje życie, dzieciństwo, było takie nerwowe raczej. „Żmigrodzki wybudował willę” – mówiło się. A to był dom z czerwonej cegły, który przemarzał, z klepiskiem. Pamiętam, jak przyjeżdżało tam dwóch panów co jakiś czas, w czarnych płaszczach skórzanych i obmierzali willę Żmigrodzkiego. Ja pytałem, jako dziecko: „Mamusiu, kim są ci panowie, czy nas wyrzucą z mieszkanka znowu?” I taki człowiek zalękniony był wtedy. Szykanowali po prostu. Ojciec kupił przed śmiercią jeszcze mieszkanie na

Chopina. To mieszkanie miało tylko trzy pokoje i zakamarek taki, w którym był sekretariat na biuro, to tylko dostał jeden, a w pozostałych pokojach były rodziny ubowskie. Nie chcę nazwisk wymieniać, bo to niepotrzebne, ale i w jednym, i w drugim. Matka dopiero, nie wiem ile lat po śmierci [ojca], doszła do tego, że miała całe mieszkanie, i że w ogóle mogliśmy to wreszcie sprzedać jakoś. Takie były czasy po prostu. Dzisiaj o tym mało kto wie, mało kto wspomina, ale to żywa historia jest przecież. Ale mówię – to, że zasady w nas jakieś wpoił, we wszystkich, to wszyscyśmy wyrosli na ludzi. Zresztą mój przyjaciel ksiądz mówi: „Słuchaj, to cud, żeś ty na człowieka wyszedł. Mając kilkanaście lat i zarabiając sam tyle pieniędzy”. Bo nieźleśmy zarabiali, to można byłoby się stoczyć, wszystko można było kupić. A jednak człowiek miał określone zasady, które ojciec i matka w nas wpajali.

Data i miejsce nagrania	2017-04-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"